Nr. 311 Kraków, czwartek 9 listopada 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 ... 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 8 listopada.

Urzędowo donoszą 8 listopada:

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na południe i południowy wschód od przełęczy Szurduk odrzucono rumuńskie ataki. Koło Spini i na południowy wschód od Predeal odrzuciliśmy nieprzyjaciela dalej w tył. Z obu stron drogi Bozda zajęliśmy ponownie wszystkie nasze poprzednie pozycye.

Na północny zachód od Tyoelgyes zdołali Rosyanie ponownie zyskać nieco na terenie.

Koło Tatarowa zestrzelił austro-węgierski lotnik w walce powietrznej rosyjski dwupłaszczyznowiec systemu Nieuport.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Nic nowego.

Włoski teren wojny: Spokój w Goryckiem trwa dalej. Na froncie doliny Fleims odparto ataki poszczególnych włoskich batalionów w obszarze Colbricon i na pozycyi Bocchia. Trzech oficerów, 50 żołnierzy i dwa karabiny maszynowe wpadły przy tem w nasze ręce.

Południowo-wschodni teren wojny: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Dnia 7 b. m. po południu rzucili nieprzyjacielscy lotnicy bomby na miasta Rovigno, Parenzo i Cittaunuova. Nie wyrządzono nawet najmniejszej szkody i nikt też nie został zraniony. Nasze samoloty wzniosły się dla pościgu. Kierownik porucznik liniowy Drakulic zestrzelił jednego nieprzyjacielskiego lotnika, który opadł obok stojących na pełnem morzu nieprzyjacielskich torpedowców. Torpedowce zaatakowane bombami przez nasze samoloty oddaliły się w kierunku nieprzyjacielskich wybrzeży.

Wieczorem tego samego dnia rzucił, również bezskutecznie, bomby jeden nieprzyjacielski lotnik koło Umago. Nasze hydroplany obrzuciły wieczorem bardzo skutecznie bombami wojskowe objekty w Vermigliano i Monfalcone, poczem nieuszkodzone powróciły.

Komenda floty.

Manifestacya miasta Krakowa.

Kraków, 8 listopada.

Obchód dzisiejszy rozpoczął się o godzinie 9 i pół rano.

Przed pałacem Wielopolskich, w ulicach Floryańskiej i Grodzkiej po obu stronach chodników tłum różnobarwny. Długim sznurem ciągnie się on hen pod Wawel. Na stokach Zamku i wzdłuż drogi — masa ludzka. U wszystkich zamyślenie, powaga, godna wielkiej chwili. Każda pierś ozdobiona kokardą o barwach narodowych. W oknach i na balkonach — gromadki widzów.

Wreszcie **pochód** rusza. Na jego czele orkiestra wojskowa 32 pp. obr. kraj., za nią kompania honorowa Legionów polskich z bronią. Dalej: delegacye pułków Legionów, Beliniacy, kraśni swemi czerwonemi rabatami. Muzyka gra hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła". Żołnierzy polskich wita grzmot oklasków. Są śród nich uzdrowieńcy, a nawet ranni: Jeden kroczy z obandażowaną głową, drugiemu ręka zwisa na temblaku. Następnie przechodzi N. K. N. z placu Franciszkańskiego.

W tej chwili, gdy prezes dr Jaworski skręca w ul. Grodzką, ukazał się ze swym adjutantem,

brygadyer Piłsudski.

Dr Jaworski i członkowie N. K. N. serdecznie witają go. Publiczność wznosi entuzyastyczne okrzyki na cześć brygadyera, a dziewczęta wiejskie i dzieci chłopskie obrzucają go kwieciem... Piłsudski krokiem lekkim podchodzi ku oddziałowi Legionów i łączy się nim, maszerując w pierwszym szeregu. Nie milkną oklaski, a potęgują się, gdy brygadyer przechodzi wzdłuż szpaleru, utworzonego z młodzieży szkół średnich.

A dalej szły: Rada miejska, posłowie parlamentarni i sejmowi, garstka „szaleńców" z 1863 roku, co dożyła spełnienia się swych pragnień, urzędnicy magistratu, Liga kobiet, młodzież uniwersytecka, artyści obu teatrów krakowskich, cechy z chorągwiami i swemi godłami, szkoły. Potem znowu orkiestra młodzieży chrześcijańskiej, wiodąc nowe oddziały Legionów, witanych gorąco. Potem muzyka chłopska, za nią masa wieśniacza z okolic Krakowa. Znowu długotrwałe, niemilknące oklaski. W końcu orkiestra kolejarzy.

Pochód, przeszedłszy ulicą Grodzką i Podzamcze, wciskał się w wąską szyję drogi, wiodącej na Wawel. Tam, część uczestników jego weszła do świątyni, olbrzymia zaś reszta pozostała na dziedzińcu, nie mogąc znaleźć w niej miejsca.

Zygmunt dzwonił przez cały czas trwania pochodu.

Msza polska.

O wpół do jedenastej ks. biskup Sapieha, w asyście księży kanoników: Nikla i Wądolnego rozpoczął uroczystą mszę.

W kościele cisza.

Po obu stronach kościoła klęczy chłopstwo. Wpośrodku panowie we frakach, panowie w kontuszach. Szare mundury legionistów zlewają się w jedną całość z półmrokiem, jaki tu panuje. Nie brak kobiet i dzieci.

Brzmią modły księży, grają organy, śpiewa chór.

Silniejszą nad nie jest myśl, co to nabożeństwo urządza, że — Polska wolna. Myśl ta skrzy się w oczach, drżących łzami, błyskawicą wzlatuje w spojrzeniach, jak krew wykwita rumieńcem na twarzach. Zdaje się, iż wszyscy szepcą modlitwę, w czar słów tych zamkniętą: Polska wolna!

Sen to, marzenie, jawa czy rzeczywistość?

O, mszy polska! Krwawa, ustawiczna ofiaro i męko dziesiątek lat! Może już dziś skończyłaś się u progi wawelskich bram!

Z Wawelu pod magistrat. Dalsze manifestacye na cześć Piłsudskiego.

O wpół do dwunastej pochód wyruszył z kościoła, udając się temi samemi ulicami w drogę powrotną. Legioniści byli znowu przedmiotem ogólnego entuzyazmu. Dokoła osoby brygadyera Piłsudskiego, idącego w towarzystwie szefa Sosnkowskiego i pułk. Roji, zgromadził się u wylotu ul. Podzamcze tak olbrzymi tłum, że postąpić kroku nie mogli. Okrzyki i oklaski nie milknęły. Wśród nadzwyczajnego podniecenia oficerowie i żołnierze legioniści chwycili Piłsudskiego na ręce, **niosąc go następnie aż pod pałac Wielopolskich.**

Tu, zwolna, pochód się zaczął rozwiązywać. Korporacye, stowarzyszenia itd. różnemi drogami opuszczały plac Franciszkański.

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

Jeszcze przed godziną dwunastą zapełniły się loże i galerye publicznością. Radcowie wchodzą na salę we frakach. W kuloarach kilku chłopów. Nastrój podniosły. Zjawił się też na posiedzenie Piłsudski wraz z Sosnkowskim, Roją i kilkunastoma oficerami legionowymi.

Mowa dra Lea.

W obszernem przemówieniu mowca rozwinął myśl o sile patryotyzmu polskiego i o sile wytrwania. Jakkolwiek rozdarci, przetrwaliśmy przez pięć pokoleń bez własnego domu, bez własnego państwa. Dalej mówił o czynie 16 sierpnia, o zasługach Legionów i N. K. N., poczem oświadczył:

„Choć nie spełniły się w całości nasze pragnienia, odczuliśmy wszyscy jako naród wielkie radosne wzruszenie, bo jako naród mamy od tej chwili choć cząstkę wolnej Ojczyzny, mamy swoje narodowe państwo, weszliśmy jako państwowy równorzędny czynnik w skład wielkiej rodziny państw europejskich. Państwo to polskie na pozór niezbyt wielkie i niezbyt silne, w rzeczywistości będzie siłą wspólności narodowej z resztą ziem polskich wsparte i umocnione. A więc bądźmy szczęśliwi i bądźmy wdzięczni za to szczęście.

Dzielnica nasza pozostać ma poza organizacyą państwa polskiego, co jest dla nas, stojących wiernie przy programie z 14 sierpnia, najboleśniejszym zawodem.

Polityk polski uznać wszakże musi niemożność innego w danej chwili rozwiązania sprawy polskiej, a otrzymując od najmiłościwiej nam panującego Monarchy uroczystą zapowiedź nadania szerokiej samodzielności politycznej i gospodarczej naszemu krajowi — przyjąć winien akt ten łaski monarszej z uczuciem głębokiej wdzięczności jako częściowe bodaj spełnienie naszych pragnień. Mamy w ciaśniejszych ramach politycznej samodzielności otwarte pole do wspólnej narodowej pracy — dla dobra całości— dla przyszłego narodu!

W końcu dr Leo zaproponował wysłać adres do cesarza i nadać ulicy Starowiślnej nazwę ulicy 5 listopada.

Wysłano także telegramy do komendy Legionów i Rady miasta Warszawy.

Po skończonych wywodach dra Lea, publiczność wzniosła trzykrotny okrzyk: „Niech żyje Niepodległa Polska!", „Niech żyje Józef Piłsudski!". Odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono uroczysty obchód w Radzie miejskiej.

Owacye na cześć Piłsudskiego przybrały w sali Rady wielkie rozmiary. Rozlegały się entuzyastyczne okrzyki, gorące oklaski i śpiewy.

Ku uczczeniu komendanta Józefa Piłsudskiego

odbyły się dwa uroczyste zebrania żołnierzy i oficerów legionowych, bawiących w Krakowie, dnia 5 listopada w gospodzie Legionów (w Rynku) i dnia 7 listopada w hotelu Saskim.

Wskrzesicielowi żołnierza polskiego, wielkiemu przedstawicielowi polskiej myśli insurrekcyjnej, prawdziwemu Wodzowi Ojczyzny powstającej — hołd należny złożyli wierni towarzysze broni, pomni na to, że do wielkiej radości dnia 5 listopada nie miałby naród dzisiaj moralnego prawa, gdyby nie Czyn Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia i wysnuty z niego Czyn Legionów.

W pamiętny dzień proklamacyi państwa polskiego wśród pieśni i słów serdecznych spędzili żołnierze, przeważnie szeregowcy,

kilka chwil niezapomnianych w gospodzie Legionów w towarzystwie swego ukochanego Komendanta, przyczem licznie zebrany tłum na Rynku manifestował na Jego cześć.

Dnia 7 zaś odbył się w hotelu Saskim uroczysty bankiet koleżeński oficerów ze wszystkich pułków legionowych, bawiących chwilowo w Krakowie. Na cześć Niepodległej Polski i na cześć Komendanta toastował pułk. Roja, podkreślając, że hołd składany Piłsudskiemu jest hołdem na rzecz tego, co w narodzie jest żywe, co ma w sobie pęd ku Niepodległości i bohaterstwu, jest hołdem na rzecz idei Czynu, który jedynie uprawnia do uczestniczenia w dziele Wolności.

Wśród dalszych toastów jak na cześć Warszawy, wszystkich pułkowników i towarzyszy broni, na cześć szefa Sosnkowskiego i pułk. Roji mile i serdecznie upłynął wieczór, którego nastrój podniosły wyraził się dobitnie w pełnym rozmachu i siły wierszu poety Relidzyńskiego p. t. „Zygmuncie dzwoń", wygłoszonym przez autora, tudzież w przepięknem poetyckiem wezwaniu Orkana „do prostowania ducha" w chwili, gdy „ląd się polski wyłania", wygłoszonym przez poetę.

Wzruszony odpowiadał Komendant, otwierając przed wiernymi druhami swą własną i ich także radość, że oto udało mu się w godzinie dziejowej w czyn zamienić wielką ambicyę żołnierską Polaka i u obcych surowych sędziów, cześć dla Imienia polskiego uzyskac. Toastem na cześć szarego, prostego żołnierza zakończył swe opowiadanie, pełne serca i myśli głębokiej.

Po proklamowaniu niepodległości.

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej w Warszawie.

Dzienniki warszawskie przynoszą taki opis: „Zbliża się godzina 6, wyznaczona na uroczyste zebranie się Rady miejskiej. Plac Teatralny zalewają tłumy; ponad falami ludzkiemi dumnie powiewają sztandary, białe orły zda się rozpostarły skrzydła do lotu. Bije z tych sztandarów moc, serca uderzają tętnem przyspieszonem, oczy wszystkich zwrócone są ku salom Rady miejskiej.

Poprzez wąskie przejście zdążają radni i goście. Schody, ubrane kwiatami i dywanami, kąpią się w potokach światła. W pięknej sali tłumnie, radni zajmują swe miejsca. W lożach i na galeryi tłumy publiczności.

Upływa krótka chwila, na salę wnoszą sztandar, wchodzą przedstawiciele polskiej siły zbrojnej; na czele kroczą brygadyer Szeptycki, pułk. Sikorski, podpułk. Berbecki, major Rylski i zajmują lewą stronę sali, po prawej magistrat in corpore, przedstawiciele władz niemieckich i austryackich.

Wśród pełnej nastroju ciszy z zastołu prezydyalnego wstaje prezes Rady rektor **Brudziński**, i piękną swą mową, wypowiedzianą ze wzruszeniem, kończy okrzykiem:

Niech żyje Polska Niepodległa z królem i własną armią!

Rozbrzmiewają okrzyki rozentuzyazmowanej sali, huragan oklasków nie milknie przez długą chwilę.

Po przemowie rektora Brudzińskiego wyniesiono sztandar na balkon, a zgromadzone tłumy przed magistratem z **entuzyazmem powitały Orła białego.** Niemilknące okrzyki rozlegają się potężnie.

Uroczyste posiedzenie skończone. Radni i goście opuszczają salę... Moment historyczny spełnił się i pozostanie nazawsze w pamięci obecnych".

5 listopada a żydzi w Warszawie.

W sobotę wieczorem, według gazet żydowskich, odbyło się w gminie uroczyste posiedzenie z udziałem całego rabinatu, na którem powzięto szereg uchwał co do udziału w uroczystościach. W politechnice p. Zajczyk w imieniu studentów żydowskich odczytał deklaracyę, według której studenterya ta **„jednoczy się ze studenterya polską** i z całym narodem polskim w związku z aktem historycznym".

„Hajnt" i „Moment" dały tylko opisy uroczystości.

„Warsz. Tag." zamieścił artykuł pt.: **„Niech żyje Polska!"**, zakończony takim ustępem:

„My, żydzi, witamy podwójnie dzisiejszy dzień wielki Polski. Witamy go jako obywatele kraju, z którym związaliśmy swe losy, ponieważ wierzymy mocno, że wolność Polski będzie także naszą wolnością pod względem obywatelskim, jak i narodowym i witamy ten dzień jeszcze jako naród, który tyle cierpiał i jeszcze cierpi, wskutek bezprawia. Na każde zwycięstwo sprawiedliwości i zasad ludzkości naród żydowski spogląda instynktownie jak na kawał odbytej drogi do własnego oswobodzenia. Przez tysiące lat naszej historyi krwawej podtrzymywała nas wiara — wiara w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Jest to wielki dzień w historyi Polski, wybitny dzień w dziejach ludzkości. Niech żyje Polska!".

Amnestya.

Generał-gubernator Warszawy Beseler ogłosił zapowiedź całkowitej lub częściowej amnestyi, dotyczącej 1) przestępstw, karanych na podstawie wojennego prawa karnego, o ile nie były one „wynikiem niecnego sposobu myślenia", 2) — na podstawie wyroków sądów cywilnych, lub karnych rozporządzeń policyjnych — przy skazaniu na utratę wolności do 6 miesięcy, względnie na grzywny.

Darowaną ma być w tym razie nieodcierpiana jeszcze część kary pozbawienia wolności wraz z karami dodatkowemi, względnie niezapłacona jeszcze część grzywny i niezapłacone jeszcze koszty.

Ogłoszenie niepodległości na prowincyi.

Równocześnie z Warszawą punktualnie o godzinie 12 w południe proklamowano państwo polskie w całem Królestwie. Proklamowanie odbyło się o godzinie 12 w południe drogą naklejania afiszów. W miastach szefowie okręgu odczytali akt, który następnie przetłomaczono na język polski. Proklamacya wywołała zapał tłumów.

Kanclerz Rzeszy do delegacyi warszawskiej.

Biuro Wolffa ogłasza: Dnia 26 października przyjął kanclerz państwa Bethmann Hollweg w sali kongresowej pałacu kanclerskiego delegacyę polską z Warszawy, przyczem na przemówienie rektora Brudzińskiego odpowiedział:

„Moi Panowie! Wysłuchałem Waszych życzeń. W celu ostatecznym spotykają się one z zamiarami obu mocarstw centralnych. Oba wielkie sprzymierzone cesarstwa, w których rękę losy tej ogromnej wojny oddały w posiadanie największą połać kraju polskiego, pragną, by powstało **państwo polskie z królem, z armią polską, silne, oparte o mocarstwa centralne, zwłaszcza pod względem wojskowym** — państwo, w którego granicach utorowana ma być także droga aspiracyom polskim, zmierzającym do narodowego, kulturalnego i samodzielnego życia.

Jak długo wre walka, pętająca wszelkie stosunki życiowe, tak długo granice tego państwa nie mogą być ustalone, a przez to też nie można go w całości ukonstytuować. **Dopiero w pokoju można tworzyć i ukończyć to dzieło.** Dlatego jest mi dziś rzeczą niemożliwą szczegółowo zająć się poszczególnemi życzeniami, któreście Panowie tu przedstawili. Tę jedną rzecz jednak w ciągu przeszłego roku, w którym zawiadywaliśmy częścią tego kraju, zdołaliście panowie poznać: że staramy się nietylko odbudować całe życie narodu, o ile to jest możliwe wśród ciężkich zadań, stawianych przez wojnę, lecz także dążymy do tego, by przez stopniowe wykształcenie polskiego samorządu, tworzyć i wyposażać urządzenia, które mają przygotować podstawę i silną konstrukcyę dla chwili, kiedy utworzenie państwa będzie mogło być dokończone.

Pracą przedwstępna, którą należy już obecnie spełnić, musi się opierać na wspólnej działalności we wzajemnem zrozumieniu, podobnie jak nasze przyjazne sąsiedzkie stosunki w przyszłości znajdą wytyczne we wspólności wielkich celów państwowych, dotyczących politycznego i gospodarczego życia.

W pełnej ufności w te momenty sprzymierzone mocarstwa powzięły swą decyzyę i żywią pewną nadzieję, że ta ufność nie pozostanie bez wzajemności. Z całą pewnością oczekujemy, że Polacy z zaufaniem wyglądają swego losu z ręki obu mocarstw i ramię przy ramieniu współdziałać będą w zapewnieniu zdobyczy i w osiągnięciu wielkiego celu. Oby Bóg dzieło nasze doprowadził do szczęśliwego zakończenia!".

Stanowisko Kół polskich w Berlinie.

Czytamy w „Berl. Tagebl.": Członkowie frakcyj polskich w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim wskutek uchwały frakcyjnej nie mogą wyrazić swych zapatrywań w sprawie odbudowania Królestwa Polskiego. Frakcya pragnie w obecnej chwili zachować możliwie największą rezerwę.

„Berl. Tagebl." pisze dalej, iż jak go informują z kół kierujących, członkowie frakcyj zgodnie uważają obecne rozwiązanie kwestyi polskiej „za plus", pod tym warunkiem jednak, iżby przy przeprowadzaniu tej sprawy nie wydano postanowień, które zdaniem polskich posłów, uczyniłyby wartość tego „plus" illuzoryczną.

Ukraińcy protestują.

Wiedeń, 8 listopada.

Jak donoszą dzienniki, wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie ukraińskiej parlamentarnej reprezentacyi. W uchwalonej rezolucyi czytamy: „Zapowiedziane wyodrębnienie Galicyi narusza najgłębiej historyczne i ostatnio uzyskane prawa narodu ukraińskiego i czwarty z rzędu największy naród państwa **wydaje nieograniczonej władzy jego narodowego przeciwnika. Naród ukraiński wyodrębnienia Galicyi pod polskiem panowaniem nigdy nie uzna** i nigdy nie zrzeknie się prawa samorządu narodowych obszarów i utworzeia specyalnego ukraińskiego kraju koronnego w ramach Austryi".

Hughes wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Amsterdam, 8 listopada.

Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Hughes został wybrany.

Konferencya robotnicza w Wiedniu.

W obecności delegatów różnych ministeryów (także ministeryum wojny) odbyła się w Wiedniu w niedzielę w domu robotniczym dzielnicy Favoriten konferencya robotnicza, zorganizowana przez centralne związki zawodowe oraz organizacye socyalno-demokratyczne. Na porządku dziennym stały sprawy prawnego położenia robotników podczas wojny oraz kwestye aprowizacyjne.

Poseł dr Adler mówił o położeniu kobiet w przemyśle. Podkreślił, że przy dalszem trwaniu obecnych stosunków niewątpliwie gruźlica zabierze liczne ofiary. Żąda natychmiastowego zaprowadzenia większej liczby inspektorek fabrycznych wzorem Niemiec.

Poseł Eldersch mówił o sprawie aprowizacyi, żądając równomiernego uwzględnienia potrzeb wszystkich obywateli. Racye chleba i mąki po wsiach są większe, niż w mieście. Żąda utworzenia niezależnego urzędu aprowizacyjnego, którego postanowienia mają być wykonywane przez wszystkie państwowe i krajowe władze. Zadaniem tego urzędu ma być też zmniejszenie szalonych cen środków żywności. Tylko szybka, celowa akcya państwowa może zapewnić załatwienie piekącej kwestyi.

Manifestacye wtorkowe w Krakowie.

Kraków, 8 listopada.

Wczoraj wieczorem ukończono dekorowanie miasta na uroczystość dzisiejszą. Bogato udekorowano pałac Wielopolskich (radę miejską); z wszystkich prawie domów powiewają sztandary o barwach narodowych i krakowskich; w wielu oknach widnieją transparenty, biusty i portrety wodzów narodu (najczęściej Piłsudskiego), przystrojone zielenią i chorągiewkami. Wystawy sklepowe rzęsiście oświetlono i przeważnie udekorowano. Wozy tramwajowe przystrojono zielenią i chorągiewkami.

O godz. 7 wieczór ogromne tłumy ludności zaczęły napływać do rynku. Po chodnikach posuwała się zwarta masa publiczności, często z chorągiewkami w rękach i odznaką narodową, sprzedawaną przez Ligę Kobiet. Pomnik Mickiewicza oświetlony był czterema olbrzymiemi pochodniami. Przybyły dwie muzyki wojskowe z pochodniami i lampionami oraz muzyka kolejarzy. Olbrzymie tłumy zaczęły się koncentrować koło Sukiennic.

O godz. 7 wieczór zagrały trąbki z wieży Maryackiej „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże Ojcze". Wysłuchano z odkrytemi głowami.

Na stopnie pomnika Mickiewicza wstąpił poseł dr Marek i pięknie przemówił do wielotysięcznego tłumu.

Mowa posła dra Zygmunta Marka.

Rodacy! W pożodze wojny, na krwią wszystkich narodów zroszonej ziemi polskiej, w oczach naszych powstaje nowe niepodległe państwo polskie. Błąd, dokonany przez Europę przed stu zgórą laty na naszej Ojczyźnie, został w dniu 5 listopada 1916 roku naprawiony. To, o czem marzyli i za co krew przelewali ojcowie nasi, stało się rzeczywistością: **powstaje państwo polskie z woli Europy zachodniej.**

Ofiara krwawych zapasów polskich, bohaterskie wysiłki Legionów polskich nie poszły na marne! Może nie z wyłącznej woli i siły naszej, wskrzesza się do życia niepodległa Polska. Ale to, że współtwórcami Jej są państwa centralne, wskazuje, że rozdarcie Polski było nieszczęściem dla samej Europy, pławiącej się dzisiaj we krwi! Polska nowa opowiada się za zachodem tak, jak w dniu 6 i 16 sierpnia 1914 roku. Jej orężny i polityczny czyn **zwrócił się przeciwko** Rosyi.

Niechaj w sercach naszych **nie panuje smutek, że nie wszystkie, najgłębiej przez Cały Naród** odczuwane pragnienia, **nie stały się jeszcze** rzeczywistością. **Bo oto padło już ziarno na glebę polską, zoraną pługiem wojny i użyźnioną krwią ludów Europy i naszą — bo oto rozrasta się ona w oczach naszych w wielkie drzewo narodowej woli i świadomości, które obejmie konarami swymi Cały Naród Polski!**

Niech żyje wolna, niepodległa Polska!

„Niech żyje Piłsudski!"

Po przemówieniu orkiestra kolejarzy z pochodniami, liczna grupa legionistów i ogromne tłumy ruszyły z Rynku ku ulicy Sławkowskiej. Tu stanęły pod hotelem Saskim, oczekując przemówienia Piłsudskiego.

Tłum wkrótce urósł do ogromnych rozmiarów. Koniec zwartej masy sięgał z jednej strony plant a z drugiej pałacu Spiskiego na Rynku. Ścisk, zwłaszcza koło samego hotelu, był nie do opisania. Kilka osób, napół omdlałych, wyprowadzono z wielkim trudem przez szpaler, utworzony z mozołem przez Legionistów. Tłum czekał w naprężeniu, wznosząc co chwila okrzyki „Niech żyje Piłsudski"! Trwało to oczekiwanie blisko godzinę. Gdy pochodnie ustawiono koło wejścia do hotelu, tłumy, sądząc, że rozpoczyna się przemówienie, naparły z taką energią, że szpaler Legionistów, trzymających się z wielkim wysiłkiem, zaczął chwiać się i załamywać. W hotelu zebrało się liczne grono oficerów legionowych z I. brygady i pań z Ligi Kobiet.

Jednakowoż przemówienia nie było. Około godz. 8½ wieczór poseł Klemensiewicz i inni oficerowie Legionów ogłosili tłumowi, przechodząc wzdłuż szpaleru, że przemówienia nie będzie. Tłumy jeszcze i jeszcze raz wybuchały spontanicznymi okrzykami na cześć Piłsudskiego. Nie rozeszły się zaraz i wciąż czekały... Dopiero stopniowo i powoli fale ludzkie zaczęły odpływać z ulicy Sławkowskiej. Niebawem puszczono tramwaje — i publiczność rozeszła się.

Odezwa do ludu polskiego.

Ażeby oświecić szerokie masy ludowe o ich obowiązkach wobec sprawy ludowej i wobec kraju, a zarazem przeciwdziałać płynącemu z ciemnoty, lub złych podszeptów zobojętnieniu i fałszywym zapatrywaniom, że Polski „chcą tylko panowie" — wydaną została w Warszawie odezwa p. t. „Lud polski a Niepodległość".

Rządy caratu, utrudniające niesłychanie uobywatelnienie szerokich warstw ludowych, sprawiły, że dziś z wyjątkiem tych części ludu miejskiego i wiejskiego, które ogarnięte zostały przez organizacye z programem niepodległościowym — pozostałe szerokie rzesze mało wsączyły w siebie pierwiastków poczucia narodowego.

Problemu, przed którym znalazł się był Kościuszko, gdy do szerokich zwracał się mas — sto dwadzieścia parę lat nie rozwiązało jeszcze, niestety.

Po tych paru słowach przejdziemy do zacytowania ważniejszych ustępów tej dłuższej, w tonie na przemian pouczenia i gorącego nawoływania podanej odezwy.

Czytamy w niej tedy:

„W chwili, kiedy z zamku królewskiego ogłasza się światu Niepodległość Polski, kiedy zaczyna się budowa nowego gmachu dla narodu polskiego, los milionów ludu polskiego zależy od tego, czy w chwili dzisiejszej dojrzy on pośród zamętu i burzy prawdę, która się w oczach jego dzieje, czy rękę swoją potężną wyciągnie, aby ją do budowy przyłożyć, gmach nowy według swojej potrzeby budować, czy też precz odepchnięty, innym zostawi budowę i rządy, a sam dalej gnić będzie w podziemiach.

Od tej sprawy zależy los ludu polskiego!

Od tej sprawy zależy los całego narodu polskiego.

Ci, którzy stoją już w szeregach walczących, ci, którzy bój o Polskę prowadzą, wołają w chwili dzisiejszej do was, **bracia z miast i wsi, ludzie pracy:**

Wstańcie, bo chwila jest taka, której wiek już nie będzie! Budźcie śpiących, bo czas nadszedł w którym wołać należy: pali się!

Proście o oświecenie Ducha świętego, bo gdy chwila minie, a nie obudzicie się, o lata niezliczone przedłużycie niewolę.

Zaczyna się budowa polskiego gmachu. Jeżeli dziś ludu pracujący nie będziesz go budował i urządzał, jeżeli już zrąb gotowy stanie bez Ciebie — lata niezliczone będziesz potem walczył w trudzie i łzach o jego przebudowę!...

A dzisiaj ludu polski możesz zdobyć prawa, na które wieki czekałeś!

Od was, miliony ludu roboczego, zależy dziś los Polski!

Jeżeli zostaniecie w podziemiach, **jeżeli was** w nowym gmachu państwa polskiego **nie będzie** łatwo do pustych pokoi, gdzie panowie tylko będą, **mogą znowu wejść obcy!**

Kto chce dziś silnej Polski, musi lud dopuścić do rządów, **kto broni ludu, broni Polski!** Niechaj wypędzi zdrajców, którzy kręcą się jeszcze między ludem, aby prawdy do niego nie dopuścić!

Bo przychodzą jedni i mówią: Ciebie, robotniku i chłopie nic Polska nie obchodzi, to pańska rzecz! Niech panowie sami sobie Polskę budują! Są to zdrajcy przekupieni i ludzie obłąkani niewolą".

Prócz tej antynarodowej i antyludowej demagogii, której argumentacyę odezwa wciąż odpiera, — potępia ona w punkcie drugim i egoizm panujący u góry, który własnemu ludowi rad prawa odmawia.

Ale dziś — ciągnie dalej odezwa — dla ludu polskiego otworem stoi droga, na którą, gdy wejdzie, uratuje siebie i naród! Zdobyć **może moc taką dla siebie, że już nigdy nie wróci się jego dzisiejsza niedola, a taką moc dla narodu, że już nigdy nie wróci się niewola u obcych!**

Na drodze tej dwa świecą drogowskazy!

Jeden to **natychmiastowe poparcie przez masy ludowe miast i wsi tych organizacyi ludowych, które oddawna złączyły się pod sztandarem: Rządy ludowe!**

Drugi drogowskaz wskazuje broń, którą naród może zdobyć i zabezpieczyć. Kto na tę drogę wejdzie, gotów musi być **do największych ofiar, ale skraca drogę** męki ludowej o wieki!...

Drogą tą jest **armia polska.**

„Berliner Tageblatt" o państwie polskiem.

„Berliner Tageblatt" zamieścił w sprawie proklamowania państwa polskiego obszerny artykuł wstępny, w którym pisze między innyi:

Zasadniczy **przeciwnicy ogłoszonego obecnie rozwiązania kwestyi polskiej,** twierdzą, iż wśród pruskich Polaków powstanie chęć przyłączenia się do państwa polskiego, co może doprowadzić do wielkich trudności. Bardzo jest możliwem, iż po pewnym czasie ujawnią się takie życzenia — szczególnie wtedy, jeśli celem przeszkodzenia im w myśl dawnej ideowości — nic innego się nie znajdzie, jak tylko biurokratyczne zarządzenia. Lecz jakie stosunki powstałyby, gdyby Niemcy po tylu przyrzeczeniach dobrowolnie i w pomyślnej sytuacyi przy zawieraniu pokoju zrezygnowałyby z utworzenia państwa polskiego?

Coby się stało, gdybyśmy Królestwo Polskie oddali Rosyi, a wtedy Rosya na podstawie projektu, jaki polski hrabia Wielopolski opracował dla rządu petersburskiego, lub też na jakiejkolwiek innej podstawie urzeczywistnić a nadzieje Polaków, przyznając im autonomię?

Liberalna prasa angielska i francuska już od miesięcy wzywa rosyjskie koła rządowe do uczynienia podobnego kroku, który naturalnie w chwili, gdy niema ani jednego Rosyanina w Królestwie Polskiem, miałby tylko papierową wartość.

Czyżby wzmożona rozczarowaniem skłonność Polaków pruskich do autonomicznego państwa polskiego, znajdującego się pod protektoratem Rosyi, nie była **o wiele groźniejszą?**

Poza tymi wszystkimi zarzutami przeciwko proklamowaniu państwa polskiego kryje się myśl, iż przez tą politykę **utrudnionem będzie nawiązanie stosunków z Rosyą** i będzie to również trwałą przeszkodą w stosunkach niemiecko-polskich i w staraniach pokojowych.

W tem zgodni są zasadniczy przeciwnicy całej idei, którzy także po wojnie pragną jednostronnej rosyjskiej oryentacyi, z tymi, którzy z dyplomatycznej ostrożności uważali za niewskazane wykonanie decydującego kroku w obecnej chwili. — Należy podnieść, iż dotychczas nie było faktów, któreby przemawiały za skłonnością Rosyi do rokowań. Nigdy nie wierzyliśmy w zawarcie pokoju odrębnego z jednem z państw ententy. Tak samo nie zgadzamy się z wszechniemcami, którzy chcą, aby po wojnie także istniała nienawiść pomiędzy Niemcami a Anglią, również nie możemy pragnąć, aby między Rosyą a Niemcami powstała trwała nieprzebyta przepaść. Wobec tego odbudowanie państwa polskiego będzie miało dla nas tylko pod tym warunkiem znaczenie, że przy zawieraniu pokoju będziemy mogli uniknąć ciągłego niebezpieczeństwa rosyjskich nastrojów rewanżowych.

Jakie przyczyny mogły być miarodajne dla ogłoszenia niepodległości przez rząd niemiecki?

Może rząd niemiecki pragnął kraj tak bogaty w dzielny materyał żołnierski i posiadający tyle niewyzyskanych źródeł, jak Polska, pozyskać przez ściślejszy związek i przez to rozwój tego

kraju uczynić pożytecznym dla nas. Gdyby Królestwo Polskie oddano Rosyi (jak tego wielu chce w Niemczech), to wtedy — ponieważ uregulowanie granicy bez większych aneksyj terenowych nie byłoby możliwe — na granicy pruskiej powróciłyby znów stosunki, jakie widzieliśmy na początku wojny. Tak jak w sierpniu 1914 r. pruskie obszary graniczne byłyby narażone na najazd rosyjski. I to nietylko tak jak wtedy, lecz w daleko większym stopniu, albowiem abstrahując od tego, iż Rosya przystosuje swoje fortyfikacye do nowych metod wojennych i ukształtuje odpowiednio sieć kolejową, to pewnem jest, że przyszłe Królestwo Polskie nie będzie podobne do dzisiejszego.

Gdy z niemieckiej strony przyrzeczono Królestwu Polskiemu oderwanie od rosyjskiej potęgi, to **nie spełnienie przyrzeczenia**, wydanie Rosyi, wywołałoby u większej części ludności nienawiść, któraby sąsiedztwo musiała uczynić nizbyt pocieszającem a żywioły sympatyzujące obecnie z Niemcami, jeśliby tylko zachowały ślad tej sympatyi, musiałyby albo kraj opuścić, albo byłyby uciskane i pozostałoby nieprzyjazne rozgoryczenie.

W kwestyi taktyki postępowania także **i my nie jesteśmy całkiem wolni od wątpliwości.**

Po rozważeniu jednak korzyści i niekorzyści, dowodów i kontrdowodów, przyszliśmy do przekonania, iż ze wszystkich możliwości, jakie są do pomyślenia, utworzenie samodzielnego państwa polskiego i wciągnięcie go w sferę wpływów mocarstw centralnych **jest wyjściem bardziej pożądanem.**

Komunikat niemiecki.

Berlin, 8 listopada.

Urzędowo donoszą 7 listopada:

Zachodni teren wojny. Grupa wojsk ks. Ruprechta: Pomimo widocznego zamiaru Anglików prowadzenia dalej swoich ataków udało im się wczoraj tylko na wschód od Eaucourt l'Abbaye skłonić piechotę do wyruszenia z rowów. Natychmiast zmusiliśmy ją do odwrotu. Okazuje się, że straty Anglików w dniu 5 lisopada, zwłaszcza w dywizyach australskich były bardzo znaczne. Także ataki francuskie poprzez teren pokryty zwłokami ponowiono tylko w ograniczonym zakresie. Przedsięwzięto je między Le Boeuf a Rancourt wieczorem i w nocy. Złamaliśmy je przeważnie już naszym ogniem.

Niemiecka eskadra lotnicza w nocnym ataku bombami wznieciła pożar w wielkim składzie amunicyi w Cericy (nad Sommą) na południowy zachód od Bray. Długotrwałe potężne detonacye dały się odczuwać aż do Saint Quentin.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na ogień bateryj francuskich, znajdujących się w południowej części Reims, skierowany na miejscowości poza naszym frontem, daliśmy odpowiedź i dla odwetu ostrzeliwaliśmy miasto Reims.

W obszarze Mozy nie zaszło nic nadzwyczajnego.

Wschodni teren wojny: Front wojsk księcia bawarskiego: Artylerya rosyjska rozwijała między Dźwińskiem a jeziorem Narocz działalność wychodzącą poza zwykłą miarę. Słabe ataki nieprzyjacielskie na wschód od Godudziszek i na południe od drogi moskiewskiej z łatwością odparto. Na północny wschód od Zerszów zdobyliśmy bez strat własnych mały rosyjski przyczółek mostowy na lewym brzegu Stochodu i wzięliśmy trochę jeńców.

Front wojsk arcyksięcia Karola: W odcinku Toelgyez Rosyanie po kilkakrotnych daremnych atakach w końcu w niektórych miejscach zyskali trochę na terenie. Na wschód od przełęczy Bodza odzyskaliśmy szturmem linie utracone poprzednio na Siriu. W odcinku Campolung gwałtowny ogień artyleryi. Na zachód od doliny Targului Rumuni w nocy wykonali 6 bezowocnych kontrataków.

Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży w okolicy Spini atak nasz pomyślnie szedł naprzód. Pojmaliśmy 10 oficerów i 1000 żołnierzy. Także na południe od przełęczy Wulkan uczyniliśmy postępy.

Bałkański teren wojny: Na obu frontach położenie naogół nie zmieniło się.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z miasta i z kraju.

Posiedzenie pełnego N. K. N. Prezes N. K. N. Eksc. Biliński zwołał posiedzenie pełnego N. K. N. na poniedziałek, 13 b. m., na godzinę 12 w południe do gmachu N. K. N. przy ul. Gołębiej l. 20.

Towarzystwo Lekarskie krakowskie uchwaliło wysłać telegram do lekarzy warszawskich na ręce rektora Brudzińskiego, odbyć uroczyste zebranie jutro, t. j. we czwartek d. 9 listopada b. r. (o godz. 7 w domu Towarzystwa), na które zaprasza wszystkich lekarzy Polaków, przebywających w Krakowie, oraz wziąć gremialny udział w dzisiejszym obchodzie.

Rusini w sprawie wyodrębnienia Galicyi. „N. W. Journal" ogłasza wywiad z posłem Kostiem Lewickim, poruszający sprawę wyodrębnienia Galicyi. W wywiadzie tym oświadczył poseł Lewicki między innymi:

Parlamentarni przedstawiciele narodu ukraińskiego są **przerażeni** zapowiedzianemi zarządzeniami, które mają doprowadzić do wyodrębnienia Galicyi. To nowe ukształtowanie prawnopaństwowego stanowiska Galicyi zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwo nietylko dla narodu ukraińskiego, ale także i dla monarchii. Pozostanie nadal w monarchii jest dla narodu ukraińskiego kwestyą życia. **Do Rosyi należeć nie chcemy, jednak pozostawać w samoistnej polskiej Galicyi również nie chcemy".**

Wtorkowy numer „Diła" przynosi na wstępie ogromną białą plamę ,zatytułowaną „Ukraińskie zajawy"; jak wynika z podtytułu, artykuł omawiał uchwały ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Środa: Uroczyste przedstawienie: „Śluby panieńskie".
Czwartek: „Śluby panieńskie".
Piątek: „Powrót wiosny".
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami".

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Środa: Uroczyste przedstawienie: „Ułani księcia Józefa".
Czwartek: „Ułani księcia Józefa".
Piątek: „Domek trzech dziewcząt".
Sobota po południu dla młodzieży szkolnej: „Dziady"; wieczór: „Domek trzech dziewcząt".

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).